



Ciemna strona Mocy jest łatwiejsza. Trening szybciej przynosi efekty, ale też uzależnia i niszczy. Droga do siły i władzy jest prostsza, dlatego rycerze Jedi przechodzą na nią, zdradzając swoich mistrzów. Natomiast nie zdarza się, aby Sith stawał się Jedi. Chyba, że ma to miejsce w Polsce. Czyli kraju, w którym podobno wszystko stoi na głowie.

Maciej Stryjecki

# Jasna strona Mocy Ansaes Power Tower SE/Supreme

**P**iotr Świercz, konstruktor Ansa, przygodę z hi-fi rozpoczął w szóstej klasie podstawówki. Skonstruował wtedy swoje pierwsze głośniki. A jako że kolumny same nie grają, rok później dorobił do nich wzmacniacz. Romans z elektroniką i głośnikami nie rozwijał się jednak burzliwie, bo już wkrótce (pod koniec lat 70.), podobnie jak inni ówczesni przodkowie audiofilów, pan Piotr wpadł w objęcia Peweksu, który uleczył jego bolączki Technicsami i Pioneerami.

Pasja ewoluowała następnie w kierunku Sony ES i Marantza i zapewne skończyłoby się to wysokimi modelami tych firm, gdyby nie czasopismo, które właśnie trzymacie w rękach, a które dwukrotnie wpłynęło

na brzmienie, wydawało mu się baśnią z tysiąca i jednej nocy. Jako elektronik-realista udowadniał to nawet znajomym. Do czasu, kiedy na własne uszy doświadczył różnicy pomiędzy zwykłym drutem a prostym przewodem Mogami. I tak zaczął się etap trzeci, czyli poszukiwania zaginionego kabla.

Koniec lat 90. był złotą epoką hi-fi (choć już zbierały się złowrogie chmury kina domowego), ale akurat w segmencie sieciówek polski rynek dopiero raczkował. Pan Piotr zaczął więc eksperymenty z kablem zasilającym własnego pomysłu. Historia jak sto innych, o brytyjskich garażach i włoskich stolarzach, ale warto zwrócić uwagę na jej istotny element: nawrócenie. Od człowieka, który nie wierzy

nie było, to i nazwa nie była potrzebna. W 2005 roku panowie w końcu się przełamali i postanowili pokazać swoje konstrukcje na Audio Show.

Najpierw Piotr poznał nasze pismo, potem my wspomniane kable. Tuż po wystawie wzięliśmy je do recenzji. I po raz kolejny dołożyliśmy swoje trzy grosze w postaci Nagrody Roku dla Muluca. To podobno przesądziło, że wspólnicy po-



**Gdzie przód, gdzie tył?  
Kwestia umowna.**



**Listwa Power Tower SE,  
czyli z trzema gniazdkami.  
Wersja Supreme ma jedno.  
Czerwona kropka oznacza fazę.  
Jeżeli próbnik nie świeci,  
mamy złą polaryzację.**

**Włącznik sieciowy z USA.**



na historię firmy. Po raz pierwszy znalazło się pod choinką (numer 12/1998), podarowane przez małżonkę. To skierowało celownik konstruktora na dotąd nieznaną produkcję, a kiedy w domu stanął sprzęt, przyszała pora na kable.

Z łączówkami i głośnikowymi poszło szybko. Na nich zresztą miało się zakończyć, ponieważ pan Piotr był kablowym sceptykiem. Nie bardzo wierzył nawet w sygnałówki, natomiast z sieciówek wprost sobie kpił. Wyśmiewał koncepcję, że prąd z gniazdka może być lepszy albo gorszy. To, że przewód zasilający wpływa

w kable w ogóle, do producenta zasilających. Przysnacie, że brzmi to jak dobre science-fiction, ale to szczerza prawda.

Wspólnikiem Piotra – w pasji i KRS-ie – jest Dariusz Bucholc. To on dostarczał mu materiały, o jakich sobie zamarzył. Z nich powstawały kolejne wersje kabli. Zawsze po dwie sztuki, dla Dariusza i Piotra, bo żaden nie myślał o produkcji, handlu i przyległościach. To nie był sposób na biznes, tylko poszukiwania ideału, dla siebie i dla przyjaciela. Dostrzegli to również znajomi, którzy też chcieli mieć ich kabelki „no name” – skoro firmy

stanowili ze swojej pasji zrobić sposób na życie. W tym miejscu zaznaczam: żadnej „działy” od sprzedaży nigdy nie mieliśmy, kabelków w prezencie nie dostaliśmy, a ja... słyszę produkty Ansa po raz pierwszy. Ale o tym dalej.

Firma kieruje się dwiema zasadami. Najlepiej odda to cytat z materiałów informacyjnych:

„Pierwsza dotyczy wielkości oferty, która, jak mogą się Państwo przekonać, nie



**Izolacja jest w niektórych miejscach podwójna.**

jest zbyt szeroka. Przyczyna jest prozaiczna: tworząc pierwsze konstrukcje założyliśmy brak kompromisów i walkę o najlepszy z możliwych dźwięków. Ten sposób myślenia doprowadza jednak do powstania tylko jednego najbardziej zaawansowanego technologicznie i brzmieniowo produktu. Każdy niżej lokowany jest już skazany na owe niechciane odstępstwa od ideału. Skoro musimy je popełniać w imię stworzenia bardziej budżetowych opracowań, wolimy czynić to jak najrzadziej.

Drugą konsekwencją, będącą wynikiem dwuletnich intensywnych prób, było świadome wyeliminowanie elementów indukcyjnych (transformatorów separujących i dławików) z filtrów. O słuszności tej decyzji (podjętej w 2003 roku) może świadczyć fakt odchodzenia od tego typu rozwiązania przez kolejnych producentów akcesoriów zasilających.”

Co do zasady drugiej – prosta sprawa. W pierwszej trochę marketingu jednak jest, bo kwota 6000 zł zawęży krąg odbiorców. Cennik jest tak skonstruowany, że w zasadzie każdy znajdzie coś dla siebie. Może brakuje kabelka za 500 zł (i taki poleciłbym opracować, o ile da się zachować idee), ale startujemy od 1200 zł za Imixa. Potem jest Manik (2200 zł), Pure (następca Muluca – 4000 zł) i opisywany Suprema, za 6000 zł.

Za to bezkompromisową wierność koncepcji pokazuje oferta listew. Power

Tower SE kosztuje 4600 zł i nie ma ani droższego, ani tańszego odpowiednika. Najwyraźniej panowie stwierdzili, że to skończony projekt i ani psuć, ani poprawiać nie ma co. Poza tym jest dość przystępny dla posiadaczy systemów średnio-wyższej klasy. Co nie znaczy, że nie można lepiej. SE ma trzy gniazdka i „opędza” cały system stereo. Jeżeli chcecie wejść wyżej, pozostaje Supreme. To dokładnie taka sama listwa, ale z jednym gniazdkiem, czyli wypada postawić sobie „mały Manhattan” z osobnej wieży dla każdego klocka. Osiągamy tylko jedno: separację urządzeń, ale podobno efekty są ewidentne. Można też wybrać rozwią-

Obudowy wykonano z grubego profilu aluminiowego (4 mm). Metal ma dobre właściwości ekranujące i jest sztywny. Całość opiera się na czterech platformach, fabrycznie podklejonych podkładkami meblowymi, takimi jak z Ikea. Teoretycznie to wystarczy, ale producent pozostawił otwory, w które można wkręcić kolce, co podobno pomaga. Pozostawienie klientowi wyboru jest sensowne, ale moim zdaniem lepiej go „szcesać” z dodatkowych 200 zł i dać mu kolce w standardzie. Nie będzie kombinował, tylko zrobi, co trzeba, a od wysuśnięcia jednego banknotu nic mu nie będzie.



**Rodowane wtyki Furutecha.**

zanie pośrednie, czyli całemu systemowi zaaplikować listwę SE, a najbardziej wrażliwemu komponentowi – osobnego Suprema. Możliwości jest wiele. U mnie stała tylko SE i jeżeli może być lepiej, to zazdrościsz posiadaczom.

### Budowa

Na tle innych listew Power Tower SE wygląda intrygująco. Wszystkie są „plaskate” i leżą na ziemi, tymczasem Ansa to wieża z gniazdkami zamontowanymi pionowo. Podłączenie jest wygodne, chociaż nie jakoś wyjątkowo, bo te z wtykami na wierzchu też obsługuje się bez problemu.

PT nie zajmuje wiele miejsca. Gdzie toto ma przód, gdzie tył – kwestia umowna. Wejście znajduje się z jednej strony; wyjścia – z drugiej. Przyczyną takiego kształtu jest fakt, że dotąd kable gdyńskiej firmy były sztywne jak pał Azji, a taki układ ułatwiał podłączanie. Teraz są bardziej elastyczne, ale już tak zostało.

Dla bezpieczeństwa mamy układ przeciwprzepięciowy. Te, które mają poprawić brzmienie, pozbawiono elementów indukcyjnych. Komponenty są oczywiście najlepsze i renomowanych firm. Rodowane gniazda dostarcza Furutech (FI-09, FI-E30), a magnetyczny wyłącznik nadprądowy – Carling.

Przewodnik ma średnicę 4 mm i zbudowano go z ponad 400 cienkich drutów z miedzi beztlenowej 6N wydobywanej w Polsce, ale rafinowanej za granicą. Żyły robocze – neutralne i fazowe – przecinają się wielokrotnie, a sama struktura plecionki jest tajemnicą producenta. Uważa on, że kluczowym problemem jest dopasowanie jej do wtyczki i nie zachodzi tu prosta zależność: im droższa, tym lepsza. Dlatego każdy model ma inną budowę, a dopasowanie elementów zajmuje najwięcej czasu.

Izolację wykonano z TPE (termoplastyczny elastomer). Wielu producentów stosuje teflon, ale w tym przypadku wno-

sił on do brzmienia zbyt dużą sterylność. Izolacja jest w niektórych miejscach podwójna, co ponoć również wpływa na brzmienie.

Wtyczki to także Furutech, rodowany FI-50. A propos tablicy Mendelejewa: rod to metal szlachetny droższy od platyny o około 30 %, praktycznie nieścieralny (pokryte nim najdroższe maszynki do golenia Gillette z lat 60. wyglądają do dzisiaj jak nowe, mimo intensywnego używania), doskonale przewodzący. Ze względu na cenę, w formie czystej – metalicznej używa się go do produkcji narzędzi chirurgicznych i powłok refleksyjnych w reflektorach (błyszczą jak lustro).

## Konfiguracja

W teście „system poprawy prądu” składał się z listwy Power Tower SE i trzech kabli Supreme (jeden z gniazdka do listwy, dwa z listwy do wzmacniacza i kompaktu). Podłączyć do niego można wszystko, co „stryjenka uważa”. Nie wykluczając telewizora, co też zrobiłem. Na dobrych realizacjach, typu „Star Trek” z Blu-raya, obraz się poprawił, głównie wyostrzył. Na wiadomościach z Polsatu wyszły niedociągnięcia.

Jako że Ansaie wyraźnie zaznacza, że wpływ akcesoriów najlepiej objawia się w pełnym systemie, darowałem sobie podrozdział pod tytułem: działanie listwy, działanie kabla przed/po listwie. Z początku miał to być artykuł przekrojowy, od początku cennika. Tak się jednak złożyło, że najpierw podłączyłem przeciętne sieciówki, nie „no nejmy”, ale kabelki po 500 zł, a potem całość, czyli listwę i Supreme do wszystkiego, co membranami rusza. Po usłyszeniu efektu postanowiłem, że opiszę referencyjny set, a kiedy indziej zrobię test porównawczy, wychodząc „od góry” i zmieniając kable na coraz niższe.

## Wrażenia odsłuchowe

Nie lubię testować akcesoriów sieciowych, bo efekty ich działania bywają, owszem, istotne, ale niewielkie. Tymczasem z Ansaie zmiana była... wielka! Porównywalna do tej, która towarzyszy wymianie wzmacniacza czy źródła i słyszalna natychmiast. Nie potrzeba nawet wybitnych realizacji, żeby docenić różnicę, jakie wprowadza pełne zasilanie Ansaie.

Pierwsza obserwacja to ogólne uspokojenie. Dźwięk staje się bardziej plastyczny, swobodny i lekki, o włoskę cieplejszy. Tak, jakbyśmy przełączyli wzmacniacz w klasę A. Chwilę potem dochodzimy

do wniosku, że barwa się nie zmienia, ale oczyszcza ze śmieci. Trudno je nawet zidentyfikować, ale ich brak powoduje, że zostają tylko istotne informacje.

Eliminacja zakłóceń przekłada się na poprawę przejrzystości. Szczegóły w całym paśmie (choć najwyraźniej to słychać w wysokich tonach) wychodzą na bliższy plan, przez co muzyka staje się bogatsza w aspekcie barwy i przestrzeni. W przypadku tej drugiej poprawa jest jeszcze bardziej ewidentna – plan się odrobinę poszerza i pogłębia, ale przede wszystkim wyostrza się lokalizacja. Pojawiają się maskowane dotąd szczegóły. Potem zwykle dostrzegamy lepszą kon-

gadżet, ale osobny element. Po wyłączeniu okazuje się, że niezbędny, bo powrót do poprzedniego stanu jest bolesny. Zmiany na gorsze są tak duże, że w zasadzie odbierają przyjemność słuchania. I tutaj jest pies pogrzebany. Z jednej strony mają rację ci, którzy mówią, że drogie kable i akcesoria hi-fi są przewartościowane. Dotyczy to wszystkich producentów bez wyjątku, dlatego sprawę należy rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat zmian, jakie ich propozycje wnoszą. W tym przypadku zaryzykuję stwierdzenie, że są one warte każdej złotówki. A że jest tych złotych mnóstwo? Cóż, Power Tower SE/Supreme skierowano do posiada-



Kable z aktualnej oferty są plastyczne i łatwe do podłączenia.

trołę basu i dokładniejsze dozowanie impulsów dynamicznych. I to jest chyba najcenniejsza informacja dla osób, które mają doświadczenie z kondycjonerami i innymi gadżetami: Ansaie nie ogranicza dynamiki, „przepuszcza” dźwięk bez przeszkód.

Zmiany są jednoznacznie pozytywne. Jest lepiej, i to jak! Uszlachetnieniu ulega każdy aspekt, jaki zwykle analizuje się w czasie testu. Można się wsłuchiwać godzinami, a konkluzja będzie zawsze taka sama.

Ansaie wnosi do brzmienia kulturę i porządek. Oczyszcza je i poddaje renowacji. Dzieje się coś takiego, jak ze srebrnym naczyniem, które, pokryte nalotem, po wypolerowaniu zaczyna błyszczeć i staje się piękniejsze.

Na koniec o cenie. Pełny system Ansaie kosztuje 22600 zł. To w moim przypadku więcej niż kolumny i około jednej czwartej wartości całego toru, wliczając okablowanie. Można więc przyjąć, że to nie

czy high-endowych konfiguracji, którzy już znaleźli swój system i chcą wycisnąć z niego, ile się da.

Nie trzeba mieć „złotego ucha”, aby stwierdzić, że inwestycja była trafiona. Warunkiem jest jednak nie porównywanie pojedynczych kabelków i zastanawianie się, czy lepiej na początek podłączyć źródło, czy wzmacniacz. Trzeba od razu wpiąć komplet. Wtedy dźwięk przejdzie na jasną stronę Mocy.

## Konkluzja

Pozamiatane.

### Ansaie Power Tower SE/Supreme

Ceny:	
Listwa sieciowa Ansaie Power Tower SE:	4600 zł
Kabel zasilający Ansaie Supreme:	6000 zł